

Opowieść „Kanady” zaciekaWiła prokuratora

5 grudnia 2013

Prokuratura w Poznaniu wszczęła śledztwo mające wyjaśnić, czy funkcjonariusze Biura Spraw Wewnętrznych (policji w policji) przekroczyli uprawnienia. Chodzi o sposób w jaki współpracowali ze skruszonym przestępcą Krzysztofem W., ps. „Kanada”, który teraz opowiada – także naszemu reporterowi – o wycieczkach nad jezioro, wizycie w mieszkaniu jednego z policjantów, udostępnianiu materiałów operacyjnych i innych niecodziennych sposobach zbierania dowodów. A nawet... paczkach i kuponach lotto.

Złodziej samochodów o pseudonimie „Kanada” przez kilka lat zeznawał przeciwko wielu osobom, a śledztwa prowadziła Prokuratura Okręgowa w Gorzowie Wlkp. Czynności (przesłuchania, wizje lokalne itp.) wykonywali także funkcjonariusze BSW, bo istniało podejrzenie, że z przestępcami współpracowali skorumpowani policjanci. Dzięki zeznaniom „Kanady” powstało kilka aktów oskarżeń, a później potwierdzał on swoje słowa przed sądem. Lub nie...

I podczas jednej z rozpraw przed Sądem Okręgowym w Poznaniu Krzysztof W. powiedział znacznie więcej. O policjantach z BSW. Zeznania były na tyle sensacyjne (szczegóły można przeczytać tutaj), że sędzia Maria Kostecka wydała zarządzenie, w którym powiadomiła prokuraturę, iż należy zweryfikować słowa „Kanady”. Dokument krążył jakiś czas pomiędzy Poznaniem a Gorzowem Wlkp., bo nie było chętnych do zajęcia się sprawą. W końcu zadania podjęła się Prokuratura Rejonowa Poznań Stare Miasto – dowiedzieliśmy się najpierw nieoficjalnie, ale potwierdził to nam szef.

„Krzysztof W. złożył zeznania, a okoliczności wskazane przez niego uznaliśmy za istotne na tyle, że wszczęliśmy śledztwo. W

sprawie nadużycia władzy i grózb karalnych” – powiedział nam prokurator Mateusz Pakulski, który nie chciał rozmawiać o szczegółach.

Nasz reporter spotkał się jednak wcześniej dwukrotnie z Krzysztofem W., znamy również treść zeznań złożonych przez sądem. Wyłania się z tego dość zaskakujący obraz sposobu pracy Pawła G. i Wojciecha W. – dwóch poznańskich policjantów oddelegowanych do Biura Spraw Wewnętrznych (obaj dzisiaj są na emeryturze).

Lista sytuacji, którymi zapewne zajmie się staromiejska prokuratura jest bardzo długa. Udostępnianie materiałów operacyjnych przez złożeniem zeznań; „poprawianie” zeznań; sugerowanie zeznań niezgodnych z prawdą; retusze przebiegu eksperymentów procesowych; składanie zeznań podczas pobytu nad jeziorem; wspólne, z policjantami, wypadki na grilla; biznesowa współpraca funkcjonariusza BSW, który wszedł w spółkę z mężczyzną, którego ten sam policjant wcześniej... przesłuchiwał. A kilka tygodni temu pisaliśmy o odpowiedzi Komendy Głównej Policji na nasze pytania.

„Jeżeli chodzi o jedzenie to na wyraźne żądanie zainteresowanego, aby uniknąć ewentualnego zatrucia, za pieniądze zainteresowanego bądź członków jego rodziny, funkcjonariusze sami dokonywali zakupów, kompletując je w przysługujących odbywającemu karę pozbawienia wolności w tzw. paczkach żywnościowych”.

Ciekawostką jest, że policjantów z BSW (oni kategorycznie zaprzeczają wszelkim zarzutom i rewelacjom „Kanady”) mogą pograżyć... kupony lotto. Krzysztof W. liczy bowiem na wygranę fortuny i przy każdej okazji skreśla sześć liczb. „Lotka wysyłałem także podczas każdego wyjazdu z policjantami, a ponieważ na kuponach są daty, to łatwo będzie zweryfikować kto mówi prawdę” – tłumaczył nam „Kanada”, który podczas niedawnego przesłuchania miał przekazać prokuratorowi wszystkie kwitki potwierdzające wizytę w kolekturze.

Na różnym etapie są postępowania, w których „Kanada” zeznaje. Proces, w którego trakcie po raz pierwszy ujawnił kulisy współpracy z BSW jest na finiszu. A dokładnie – już po mowach końcowych, w czwartek ma zostać ogłoszony wyrok. Czas najwyższym, bo trwał dwa lata, ale zaskakuje, że sędzia KostECKa zamknęła przewód dowodowy bez ponownego przesłuchania „Kanady”. Zwłaszcza, że Krzysztof W. chciał uzupełnić wcześniejszą relację ujawniając nowe okoliczności. Choćby o broni, która miała być odnaleziona w domu jednego z oskarżonych. „Kanada” rzekomo słyszał rozmowę dwóch policjantów opowiadających sobie w jaki sposób odkryli pistolet. Nie został jednak ponownie wezwany. Nie trzeba być prawnikiem, aby wiedzieć – to podstawa ewentualnej apelacji adwokatów. Oczywiście, jeśli wyroki będą niekorzystne dla ich klientów.

Autor: Grzegorz Broński

Źródło: Niezalezna.pl